teatr

IM • W • HORZYCY

TORUŃ

Aleksander Fredro

GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE

Komedia w 3 aktach

Nr 10 (31)

PREMIERA

29 VII wrzesień 1964 r.

DYREKTOR TEATRU:
HUGON MORYCIŃSKI

REDAKCJA PROGRAMU:
ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

Nadał rację bytu teatrowi polskiemu

Komedie i postacie Fredry będąc na wskroś polskimi i to do tego stopnia, że zdaniem moim, grane być mogą tylko przez Polaków, nie stworzyły w Polsce teatru, który już przedtem tam istniał, ale stworzyły teatr polski, którego nie było. I przed Fredrą były komedie, były dramata po polsku pisane i grane, były w ustach osób występujących nawet patriotyczne tyrady, ale postacie nie były polskie — były one albo konwencjonalne, albo obce, albo z obcych naśladowane. Fredro, stawiając na deskach natury wyłącznie i na wskroś polskie, dał początek teatrowi polskiemu, dał mu rację bytu, dał mu byt rzeczywisty. Od Fredry dopiero i dla Fredry należało brać u nas w rachubę życia społecznego i narodowego teatr, bo już nie tylko brzmiały w nim dźwięki mowy ojczystej, ale wiał z niego duch polski. Nic jaśniejszego nie rzuca światła na tę postać, jak ta polskość jego teatru; po niej dochodzi się do źródła twórczej siły Fredry. Śmiało twierdzić można, że Fredro ochronił teatr polski od nieuniknionego upadku, bo przemienił jego sztuczne życie w rzeczywiste, a bodaj czy nie jego utworom i ich świetnym w Warszawie przedstawieniom zawdzięczamy, że w chwili, w której zawistna i mściwa ręka wszystko waliła i niszczyła, ocalał teatr polski; nie runął, bo stał już na silnej podstawie talentu Fredry, który nawet barbarzyńców czaruje.

Tak więc Fredro, i on jeden, nie tylko odmłodził, nie tylko urokiem swojego talentu osłaniał, ale przede wszystkim nadał rację bytu teatrowi polskiemu, którego znaczenia narodowego w naszym położeniu nikt nie zaprzeczy. A czy da się obrachować, ile on ocalił ducha polskiego,



uczucia polskiego myśli polskiej tymi tysiącami wieczorów, podczas których z komedii jego tryskały na wszystkie warstwy społeczeństwa duch, myśli i uczucie polskie?! Niewątpliwie w tym długim, mozolnym, szlachetnym dziele ratowania polskości dla przyszłości Fredro niepoślednie, jedno z pierwszych miejsc zajmuje, tak siłą swojego talentu, jak siłą swojego uczucia i tą wyjątkową

a potężną dźwignią, której on tak biegle, a zacnie używał.

Przed Fredrą teatr w Polsce był aspiracją, dobrą chęcia; on zrobił z niego rzeczywistość. Taka przemiana gdzie indziej miałaby znaczenie estetyczne i umysłowe, u nas musiała mieć wyższe narodowe.

(Fragment artykułu Stanisława Koźmiana z „Przeglądu Polskiego" z 1876 r.)

Fredro o swoich bohaterach

W niedzielę, dnia 20 czerwca r.b., około czwartej godziny, wybrałem się odwiedzić tego, którego utwory dramatyczne nigdy swojej świeżości nie stracą.

Z ciekawością, po raz pierwszy mając szczęście widzenia go, przyglądałem się jego postaci. Na obliczu miłym i szlachetnym, wiek późny już wyrył swoje, ślady, siwizna przyprószyła głowę, chociaż nieco pochylony, przypomina dawniejszą smukłą topolową postać.

Kiedyśmy usiedli, rozmowa wkrótce ożywiła się, a hr. Fredro wśród coraz większego zapału, gdyśmy weszli na tor literatury i życia społecznego, zdawało się, że odmłodniał. Na oblicze jego wybił rumieniec, mowa płynęła potoczysta i dobitna.

Miałem mu przedstawić prośbę jednego z księgarzy warszawskich, ażeby dozwolił na nowy przedruk komedyj już znanych. Gdym mu to życzenie objawił, hrabia odrzekł mi stanowczo, że nigdy na to nie zezwoli, a nowe wydanie, wraz z utworami nieznanymi, pozostawia do rozporządzenia, ale po śmierci swojej. Kiedym przedstawiał potrzebę takiego przedruku, i wspomniałem o żywej chęci, jaką mamy ujrzenia nieznanych komedyj, a zazdrośnie trzymanych w tece, odrzekł mi na to:

— Inna dziś społeczność, inne pragnienia. Ja nie umiałem i nie umiem nierządnic brać za

Aleksander Fredro

GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE!

Komedia w 3 aktach

Osoby:

Urszula	— ZOFIA MELECHÓWNA
Tobiasz	— CZESŁAW JAGIELSKI
Barbara	— JANINA MRAZEK
Kasia	— ELŻBIETA NOWOSAD
Kasper	— TADEUSZ TUSIACKI
Agata	— WANDA ŚLĘZAK
Błażej	— TOMASZ WITT
Filip Grzegotka	— TADEUSZ PELC
Jan Kanty Doręba	— WITOLD TOKARSKI
Dyzma Bekiesz	— JÓZEF CHWIEJCZAK
Makary	— STEFAN GOLCZEWSKI
Mieszczanin	— CEZARY KAZIMIERSKI

Reżyser:
HUGON MORYCIŃSKI

Asystent reżysera:
WITOLD TOKARSKI

Scenograf:
STANISŁAW BAKOWSKI

bohaterki swoich utworów, jak to teraz moda za przewagą francuską.

Nie umiałem odpowiedzieć na tak przedziwne zdanie.

— Mam pięć tomów nowych komedyj (mówił mi dalej), ale te nie ujrzą światła, aż gdy spocznę w grobie. Wtedy niech robią co chcą, ani pochwał, ani krytyk już słyszeć nie będę. Bo przyznam się panu (a w tej chwili wpadł w żywy zapał), nie wiem za co na mnie z taką zajadłością uderzano. Cały mój grzech, cała moja wina, że unikając próżniactwa, pisałem. Młodo poszedłszy do wojska, potem schowawszy pałasz do pochwy, to, nie wiedzieć jak i dlaczego chętka posunęła do pisania. Samouczek, nie miałem pretensji ani do rozgłosu, ani do współzawodnictwa. Biorąc wzory z otaczającej mnie społeczności, przedstawiałem je w komediach. Dziś to wszystko zamarło.

— Prawda, że to wszystko zamarło! ale niech hrabia pamięta na słowa wielkiego Schyllera: „Co ma ożyć w pieśni, musi umrzeć w rzeczywistości". Pomnę, kiedy najpierwsze komedie pana hrabiego u nas w Warszawie przedstawiano, a były starannie i dobrze grane przez takie artystki, jak: Halpertowa i Kurpińska, i aktorów, jak: Szymanowski, Kudlicz, Dmuszewski, Werowski, Piasecki, Zdanowicz i Anczyc, mniej budziły zajęcia, bo te postacie były wówczas pospolite jeszcze w naszej społeczności, ale gdy zniknęły z naszego koła, kiedy już śladów nie zostawiły żywych, kiedy się czasy do niepoznania zmieniły, komedie pana hrabiego coraz żywsze sprawiają wrażenie. Ten Cześnik, jak Rejent, to postacie typowe z niedawno zamierzchłej przeszłości! Sam Jowialski...

— Otóż powiem memu panu (przerywając mi mówił hrabia), że Jowialskiego nie pojęto, i grać go też należycie nie umieją. Ja tę postać żywcem wziąłem z sędziwego staruszka Grzymały, którego z bliska znałem. Dobroduszny, pełen prostoty starowina, wciąż powtarzał swoje przysłowia i bajeczki, jakie zapamiętał z lat swej młodości, a tu z niego robią jakiegoś bohatera, stroją w kontusz i żupan bez potrzeby.

(Fragment art. K. Wł. Wójcickiego „Odwiedziny u Aleksandra hr. Fredry" w „Kłosach" z 1869 r.)

„Gwałtu" w oczach Boya

W tej rzadko grywanej i niesłusznie zlekceważonej krotochwili Fredry tkwią skarby samorodnego humoru i przednich wartości teatralnych. Niewiele mamy poza Fredrą tradycji do pielęgnowania w naszej komedii; ale za to w tym Fredrze cóż za różnorodne bogactwa!

Od dawna nie widziałem tej sztuki na scenie i z prawdziwą przyjemnością, słuchając, rozbierałem automatycznie każdy jej szczegół. Oto przykład, jak się pisze oryginalną sztukę wspierając się na najlepszych wzorach; oto jak przyjmuje motyw mistrz od mistrza, aby go przetworzyć na wskroś indywidualnie! *Gwałtu, co się dzieje!* to Molierowskie *Uczone białogłowy*, tylko przeniesione z Paryża do Osieka; stąd zamiana ról, która tam się objawia opanowaniem przez kobietę sfery filozofii, nauki, literatury, tutaj wyraża się z prosta, śmiałym symbolem: czepek, kądziel i kiecka dla wąsala, a pludry i harap dla białogłowy. Tamte trzy emancypantki mają swój odpowiednik w trzech obywatelkach Osieka; jeden arcypantofel Chryzal rozszczepia się tu na trzy pantofle: Tobiasza, Błażeja i rozkosznego Kacpra; literat i pięknoduch Trissotin staje się w Osieku płaskim plotkarzem i babskim adiutantem, Grzegotką. Oryginalną natomiast, a po molierowsku szeroko nakreśloną, jest wyborna scena, gdy młody Doręba mięczy serce równocześnie trzech swoich sędziów w spódnicach; a jeszcze kapitalniejsza ta,

gdy eks-żołnierz, Tobiasz, bohater spod Lwowa, opowiadając o tym, jak gromię Tatarów, przerywa nagle i umyka w panicznej trwodze przed swoją Urszulą. Pełno tu rysów wybornego komizmu, płynących swobodnie, bez troski i bez pretensji; i ta właśnie niefrasobliwość czyni z tej komedii coś bardzo miłego.

I cóż za role!

Z „Obrachunków fredrowskich" —
to zamieścić proszę.

„Gwałtu" w ocenie prof. Kucharskiego.

„Pod przymusem cenzorskim nakłada poeta na znaki alegoryczne, a więc na zdarzenia i osoby, barwy żywe, puszcza akcję sztuki w tę kolej wyboistą i rubaszną, niefrasobliwie sarmacką, która była wprawdzie odpowiadającą dla osieckiej sprawy, ale przez to samo zacierała istotne, przenośne znaczenie sztuki".

Wedle zdania tego fredrologa trzy mieszczki osieckie to „alegoria Polski pokongresowej, ujarzmionej przez trzy potencje zaborcze zdanej na łaskę i niełaskę naszych władczyń". Za postacią Grzegotki miał — wedle tej opinii ukrywać się szpieg generał Rożniecki, a spisek Doręby był aluzją do nieudanego spisku Łukasińskiego.

(„Fredro a komedia obca")

Komentatorzy i poprawiacze

W dwudziestoleciu Fredrę wynoszono jako wzór patriotyzmu i niemal wieszcza narodowego z innych przede wszystkim względów: to dopiero dawało legitymację ideologiczną, powiększało kredyt moralny dla kultu sarmatyzmu, który chciano widzieć w jego komediach. Kult ten zresztą — jak Boy słusznie podkreślał —

stanowi w sporej części twór nie pisarza, lecz jego interpretatorów. Tam gdzie u Fredry bywa sympatia, czasami nawet wyrozumiała krytyka, u fredrologów zjawia się pełna aprobata, jeśli nie apoteoza... Co prawda przeszkadzał nieraz realizm fredrowski. Ale od czegóż korektury interpretacyjne, które uwznioślają bohaterów Fredry, zatrą zawarte w jego komediach elementy krytyki świata feodalnego i pozwolą zaanektować je dla obozu chwalców złej tradycji?

(Fragment wstępu Henryka Markiewicza do „Obrachunków fredrowskich" 1956 r.)

Inspicjentura:
Stanisław Thomas

Sufler
Krystyna Kozłowska

Kierownik techniczny
Eligiusz Baranowski

Oświetlenie
Eugeniusz Otremba

Kierownicy pracowni krawieckich
Stefan Snopek
Helena Szymańska

Kierownik pracowni perukarskiej
Eugeniusz Orłowski

Kierownik pracowni stolarskiej
Jan Sypek

Prace malarskie
Edmund Zientarski

Rekwizytor
Michał Staszkiewicz

Brygadier sceny
Zygmunt Trzciński

ZGT - Zam. 1660/T - 13. 8.64 - C-12/829 - 1500

Mieszko I - do 992
Bolesław Chrobry - 992 do 1025
Mieszko II - 1025 do 1034
Kazimierz Odnowiciel - 1034 do 105[illegible]
Bolesław II Śmiały - 1058 do 1079
Władysław Herman - 1079 - 1102
Bolesław Krzywousty - 1102 - 1038
Po testamencie
Władysław, Bol. Kędzierzawy, Mieszko
Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek Biały
(~~Bolesław Brodaty~~ śląski) Henryk I Brodaty,
Henryk Pobożny, Wład. Laskonogi
-Wielkop. i Leszek Czarny, Henryk
Prawy, Władysław Przemysław (1295-koronac)
Wacław Czeski (1300-korona) Łokietek
Kazimierz Wielki, Ludwik Andeg.,
Marie, Jadwiga i Jagiełło, Włady-
sław Warneńczyk (1434-1444) Ka-
zimierz Jagielloński (1447 - 1492)
Jan I Olbracht (1492 - 1501), Alek-
sander, Zygmunt Stary, Zygmunt
August, Henryk Walezy, Stefan Ba-
tory, Zygmunt III Waza, Władysław IV,
Jan II Kazimierz, Michał Wiśniowiecki,
Jan III Sobieski, St. Leszczyński, August
— August III, Stanisław August Poniat.

Cena zł 3,—

2,000 8/280
12/[illegible]